

VI. Aksjologiczne zaangażowanie nauk społecznych

STRESZCZENIE. Zaangażowanie aksjologiczne teorii na tym polega, że w pewnych jej twierdzeniach zawierają się w sposób istotny, nie dając się wyeliminować, wyrażenia wartościujące. Wykazuje się w tym rozdziale, że teorie społeczne cechuje struktura pojęć aksjologicznych dająca się zbudować na pojęciu inteligencji — odpowiedniku tradycyjnego pojęcia racjonalności (Weber i in), który ma przekonującą operacjonalizację i stanowi pomost do innych dyscyplin (logika, informatyka, biologia etc).

Najogólniejsze pojęcie inteligencji, wyabstrahowane z pojęć inteligencji samoświadomej, zwierzęcej, maszynowej oraz inteligencji układów społecznych, zamyka się w określeniu, że jest to *zdolność rozwiązywania problemów*. Jego aksjologiczność bierze się z faktu, że *lepiej* jest rozwiązać problem niż nie rozwiązać, wobec czego zdolność rozwiązywania jest czymś *dobrym*. Pojęcie to jest zarazem wyposażone w tak dokładne kryterium stosowalności (tzn. jest zoperacjonalizowane), jak to, które przysługuje terminowi „problem” w kontekście logicznych badań nad rozstrzygalnością.

Odcinek 1 pokazuje, w jaki sposób zaangażowanie aksjologiczne jest uwarunkowane przedmiotem nauk społecznych. Odcinek 2 ilustruje funkcjonowanie sądów aksjologicznych na przykładzie ekonomii. Odcinek 3 umieszcza ideę zaangażowania aksjologicznego w szerszej perspektywie, którą określa się za Znanieckim mianem współczynnika humanistycznego (odróżnianym od czynnika fizykalnego), podając jego współczesną interpretację przez porównanie z czynnikiem algorytmicznym (ang. *software*). Porównanie z czynnikiem algorytmicznym jest też istotnym krokiem w stronę operacjonalizacji pojęcia inteligencji.

SŁOWA KLUCZOWE tych rozważań są wskazane w tekście za pomocą czcionki wytłuszczonej.

ZAMIAST MOTTA. Do tekstu tego znakomicie nadaje się na motto pewne wyrażenie Leszka Kołakowskiego, ale że nie jest to całe zdanie, a najwyżej pół, trudno się tu posłużyć zwykłą techniką cytatu; trzeba zastosować raczej gramatykę mowy zależnej. Kołakowski powiada, że reżim komunistyczny upadł *po części przez opór społeczny, po części przez powolne procesy rozpadu w państwie starszych braci, po części przez własną tego reżimu głupotę* [kursywa – LK].¹

Słowa *głupota reżimu* – mogą być tak zrozumiane, że głupi byli ludzie w ramach tego reżimu rządzący, a mogą być pojęte dosłownie, że to sam reżim nie miał inteligencji koniecznej do tego, żeby rozwiązać stojące przed nim problemy. To drugie trzeba by pojąć w duchu idei Emila Durkheima, że cieszą się swoistą realnością układy czyli struktury, które określał on jako *substratum of collective life* – podłoże życia zbiorowego, będące zbiorowymi podmiotami przetwarzania informacji i dokonywania wyborów.²

Gdy tego rodzaju obiekt (np. reżim polityczny) jest układem dynamicznym, tzn. istnieje w czasie, pozostaje w interakcji z otoczeniem, a jego elementy pozostają we wzajemnych interakcjach między sobą, to ma on do rozwiązania różne problemy, w szczególności problemy własnego trwania i rozwoju. Układ, który takie problemy umie rozwiązywać jest inteligentny. W przeciwnym przypadku nie jest inteligentny, a mówiąc prościej za Kołakowskim, jest głupi.³ Takie odwołanie się do pojęcia inteligencji ma treść wartościującą, skoro umieć rozwiązać problem jest czymś niewątpliwie lepszym niż nie umieć, a inteligencja jest umiejętnością rozwiązywania problemów. Musi więc być inteligencja rzeczą dobrą. Na fakcie tym wspiera się aksjologia właściwa naukom społecznym.

¹ Leszek Kołakowski, „Posłowie do Posłowia”, *Gazeta Wyborcza* 11-12 maja 2002, s. 15.

² Emil Durkheim, *The Rules of the Sociological Method*, Ed. by Steven Lukes; translated by W.D. Halls. New York: Free Press, 1982, pp. 50-59. Rozdział pt. „What is a Social Fact?”.
Zob. www2.pfeiffer.edu/~Iridener/DSS/Durkheim/SOCFACT.HTML

³ Rozwiązywanie problemów przez układ zależy od rozumowań i decyzji należących doń ludzi, ale się do nich nie ogranicza; nie mniejsze znaczenie mają procedury, czyli sposoby postępowania, czy to świadomie ustanowione, czy powstałe samorzutnie poza czyjąkolwiek intencją. Gdy np. oddział na froncie ma w regulaminie przepisane kto z hierarchii oficerskiej obejmuje dowodzenie w razie śmierci dowódcy, to podmiotem rozwiązującym ten problem, gdy zabraknie dowódcy, jest sam układ, a nie ktokolwiek ze składających się nań ludzi.

1. Jak przedmiot badań społecznych rodzi zaangażowanie aksjologiczne

1.1. Badacz zjawisk społecznych posługuje się językiem, w którym znaczna liczba wyrażeń ma w swej treści rys wartościowania czyli **aksjologiczny** (gr. *axios* – wart). W zwrocie np. „więź społeczna” brzmi aprobatą dla tego zjawiska, podczas gdy zjawisko o cechach przeciwnych, nazwane rozpadem więzi czy dezintegracją odbierane jest pod tą nazwą jako coś ujemnego.

Wyrażenia tak nacechowane trzeba odróżnić z jednej strony od wyrażeń czysto opisowych, aksjologicznie neutralnych, z drugiej od czysto aksjologicznych. Wyrażenie **czysto opisowe** dostarcza informacji o jakiejś rzeczy, o której się je orzeka, nie ma natomiast w swej treści żadnego wartościowania. Takie są terminy nauk przyrodniczych i liczne terminy z codziennego języka. Wyrażenie **czysto aksjologiczne** to takie, które nie dostarcza żadnej informacji o rzeczy, a jedynie służy do jej oceny. Taka jest funkcja słowa „dobry” w jednym ze znaczeń (w innych znaczeniach zawarty jest składnik opisowy, np. dobry człowiek to uczynny, a dobry obiad to smaczny). Chodzi o znaczenie podstawowe, jak to zawarte w powiedzeniu „czyń dobro”. Nie dostarcza ono żadnej informacji, co czynić, póki nie uzupełni się go jakąś dodatkową wiadomością. Analogiczna, gdy idzie o wartościowanie ujemne, jest funkcja słowa „zły”.

Wiele wyrażeń, nie będąc ani czysto opisowe, ani czysto aksjologiczne, ma w swej treści oba elementy. O takich będziemy mówić, że są **nacechowane aksjologicznie**. Nacechowanie to jest stopniowalne; w pewnych wyrażeniach ledwo zauważalne, w innych silne. Może też się zmieniać od kontekstu do kontekstu do tego nawet stopnia, że gdy w jednych kontekstach słowo jest nacechowane dodatnio, w innych ujemnie (np. słowo „kobieta” w odezwaniu „kobieto puchu marny” i w kontekście „wieczna kobieta”). Z reguły nacechowane aksjologicznie są określenia charakterologiczne. Np. do treści terminu „odważny” wchodzi opisowy składnik psychologiczny (że ktoś zachowuje się w taki a taki sposób w obliczu niebezpieczeństwa) oraz składnik aksjologiczny (że jest rzeczą dobrą tak się zachowywać). Ze względu na składnik aksjologiczny dodatni słowo „odważny” nie tylko opisuje pewną cechę, ale wyraża też dla niej aprobatę.

Obecności takich terminów nie da się uniknąć w słowniku nauk społecznych, nawet gdyby bardzo się starać. Badamy bowiem żywe obiekty, ludzi i ich zbiorowości, które do czegoś dążą, a więc rozwiązują jakieś problemy; muszą, w szczególności, istnieć słowa na określenie sukcesu dążeń i na określenie niepowodzeń, słowa na dążenia destrukcyjne i dążenia konstruktywne. Nie mogą jedne i drugie brzmieć jednakowo neutralnie, tak jak brzmią terminy nauk przyrodniczych. Zamiast więc ubolewać nad tą osobliwością nauk społecznych, traktując ją jako anomalię czy upośledzenie, jak to czynią niektórzy metodologiczni fundamentaliści, trzeba zaakceptować ten fakt. Będziemy go określać jako **zaangażowanie aksjologiczne**.

Trzeba zbadać, gdzie ono jest nieuniknione, gdzie dopuszczalne, gdzie jest korzystne poznawczo, a gdzie niekorzystne, i jak je godzić ze słusznym postulatem obiektywizmu. Tym zagadnieniom są poświęcone obecne rozważania. a że problem skupia w sobie jak soczewka inne zagadnienia metodologiczne, ma on w metodologii nauk społecznych miejsce wyróżnione.

Analizując zaangażowanie aksjologiczne nauk społecznych, zaczniemy od określenia ich przedmiotu. Pomocne w tym będzie zaczerpnięte z logiki pojęcie układu. **Układ**, zwany też **systemem** lub **strukturą**, jest to zbiór ukształtowany przez jakieś relacje. Np. zbiór liczb jako przedmiot Arytmetyki liczb Całkowitych jest strukturą uporządkowaną przez relację większości, zawierającą też relację równości; na elementach tego układu wykonalne są operacje (inaczej: działania, funkcje) dodawania i mnożenia (ograniczamy się, dla uproszczenia, do tych dwu).

Stosując technikę notacyjną przyjętą w matematyce, opisujemy układ w ten sposób że dajemy mu nazwę (tu niech będzie „AC”) i tak nazwany obiekt definiujemy (na co wskazuje

znak równości) przez następujące wyliczenie, podane w nawiasach ostrych: zbiór wszystkich rozważanych obiektów czyli uniwersum U (tutaj zbiór liczb całkowitych), ewentualnie jakiś wyróżniony element tego zbioru (tutaj zero), cechy jego elementów, relacje zachodzące między jego elementami oraz operacje wykonywalne na elementach.

$$AC = \langle U, 0, >, =, +, * \rangle$$

W tym przykładzie nie ma potrzeby wymieniania cech charakteryzujących pewne zbiory liczb, np. cechy parzystości, bo wymieniamy w opisie układu tylko obiekty będące przedmiotem pojęć pierwotnych; pojęcie parzystości jest pochodne, tzn. da się zdefiniować za pomocą pierwotnych.

Zbiory liczb to typowe przykłady układów statycznych, nie pozostających w żadnej relacji do czasu. Przez **układy dynamiczne** rozumiemy takie, które istnieją w czasie oraz wchodzą w interakcje z otoczeniem; także ich elementy wchodzą ze sobą wzajem w interakcje. Godnym uwagi przypadkiem układu dynamicznego jest Wolny Rynek, ale wobec jego kolosalnej złożoności nie da się praktycznie podać charakterystyki metodą wyliczania składników. Zaznaczmy więc tylko, że rozważanym uniwersum U jest zbiór uczestników gry rynkowej, wśród których zachodzi relacja Wymiany (W) między Sprzedawcą (producent lub handlowiec) i Nabywcą, a w grupie sprzedawców zachodzi podstawowa dla funkcjonowania układu relacja Konkurencji. Trzykropek w tym wyliczeniu przypomina, że dalekie jest ono od zupełności.

$$WR = \langle U, S, N, W_{S,N}, K_S, \dots \rangle$$

Ta prosta technika notacyjna oddaje duże usługi w opisie świata dzięki swej przejrzystości i dzięki temu, że wymusza sprecyzowanie, z jakimi ma się do czynienia zbiorami i relacjami. Np. w sytuacji chronicznych i głębokich braków w zaopatrzeniu czyli w podaży („ekonomia niedoboru”, typowa dla systemu centralnego planowania) nie ma konkurencji w zbiorze sprzedawców, a pojawia się ona w zbiorze nabywców (licytują się oni w zabiegach o względy sprzedawców), co potrafimy uwidocznić w opisie układu, odnosząc K do odpowiedniego zbioru.

Pojęcie układu dynamicznego jest doskonale skrojone na miarę takich tworów jak grupy społeczne i instytucje, ale to tylko wstępna część definicji. Trzeba jeszcze powiedzieć, co wyróżnia owe twory spośród gigantycznego wszechświata układów dynamicznych, jak atomy i galaktyki, kryształy, chmury, oceany i obrabiarki. Wyróżnia je to, że rozwiązują one jakieś problemy. A że problemy rozwiązuje się w sposób bardziej lub mniej inteligentny, pozostaje uzupełnić definicję o ten przymiotnik. I wreszcie trzeba dodać, że interesują nas nie tyle samotne poczynania indywiduów, co wszelkie interakcje, a więc współdziałania, konflikty, koalicje, konkurencje itd. Podsumujmy to w następującym określeniu.

[Df.PNS] **Przedmiotem nauk społecznych** są zbiorowości, które stanowią układy dynamiczne zdolne do rozwiązywania problemów, w szczególności problemów dotyczących przetrwania i rozwoju; wiele z nich powstaje w toku różnego rodzaju interakcji. Fakt, że problemy są rozwiązywane lepiej lub gorzej czyni wartościowym elementem opisu, wyjaśniania i przewidywania w odniesieniu do układów społecznych.

Wyrażenia „lepiej” i „gorzej”, jako gramatyczne warianty podstawowych wyrażeń czysto aksjologicznych, sprawiają, że określenia dotyczące jakości rozwiązywania problemów będą nacechowane aksjologicznie. Jest w języku nauk społecznych wiele takich określeń. Tę wielość postaramy się skupić wokół jednego pojęcia naczelnego, tak dobranego, żeby należało do uniwersalnego słownika współczesnej nauki i żeby było podatne na możliwie precyzyjne zdefiniowanie. Warunki te spełnia pojęcie inteligencji.

1.2. Zdolność dobrego rozwiązywania problemów nazywamy inteligencją. Ponieważ kształt i przebieg życia społecznego zależy od tego, jak dobrze grupa społeczna rozwiązuje stojące przed nią problemy, pojęcie inteligencji, łącząc w sobie rys opisowy z wartościującym, jest wyrażeniem nacechowanym aksjologicznie; dobrze nadaje się ono na fundament systemu aksjologicznego potrzebnego naukom społecznym. Bliskie mu treściowo jest pojęcie racjonalności u Maxa Webera, które również dobrze się sprawia w roli aksjologicznego fundamentu nauk społecznych.⁴ Ale pojęcie inteligencji ma tę przewagę, że jest obecnie włączone w rozległy, interdyscyplinarny i stosunkowo precyzyjny system pojęciowy powstały w kręgu współczesnej logiki z informatyką, a następnie przyjęty przez wpływowy nurt psychologii zwanej poznawczą (*cognitive psychology*; integrującą rolę pełni, jak dalej zobaczymy, pojęcie algorytmu).

Za sprawą tych dyscyplin nastąpiło daleko idące uogólnienie pojęcia inteligencji; występuje ono obecnie na kilku poziomach ogólności, co rodzi pewną wieloznaczność. Jest to jednak wieloznaczność, by tak rzec, systematyczna, wolna od przypadkowości, co ułatwia odróżnianie owych poziomów. Oznaczmy je indeksami od 1 do 3. Zasada uszeregowania jest taka, że najwyższe pojęcie inteligencji wiąże ją ze świadomością, szersze z życiem organicznym i społecznym, a jeszcze inne pozwala przypisywać je także maszynom zdolnym rozwiązywać problemy pod dyktando algorytmów. Zdolność do rozwiązywania problemów jest wspólna wszystkim poziomom, zróżnicowanie zaś zależy od sposobu, w jaki się ta zdolność realizuje.

Inteligencja₁ jest zdolnością rozwiązywania problemów, które wymaga udziału świadomości i związanego z tym posługiwania się językiem. Proces ten polega na interakcji świadomości i języka na etapie formułowania problemu, a następnie jego rozwiązywania. Problem, który zrazu może być odczuwany intuicyjnie, bez szaty słownej, po zwerbalizowaniu go ma większą szansę na rozwiązanie; werbalizacja bowiem wyzwala nowe intuicje, prowadzące do rozwiązania, i tak dalej. Ten rodzaj inteligencji cechuje się odkrywcznością, to znaczy, znajdowaniem rozwiązań, do których nie wystarczają precedensy ani rutyna. Na tym poziomie także występują zachowania rutynowe, zautomatyzowane (co nieraz wpływa korzystnie na efektywność), ale gdy układ staje przed zadaniem nierutynowym, to wtedy na tyle zdaje egzamin z inteligencji₁, na ile zdobędzie się na rozwiązanie twórcze.

Inteligencja₂ jest zdolnością rozwiązywania problemów, które nie wymaga języka, jest natomiast nieodłączna od stanu polegającego na posiadaniu problemów. Szympan, który konstruuje narzędzie w celu osiągnięcia banana nie zdałby tego testu na inteligencję, gdyby nie miał sam z siebie problemu, jak osiągnąć owoc. Tym różni się zwierzę od maszyny, która umie rozwiązywać jedynie problemy zadane jej z zewnątrz, nie mając żadnych własnych. Inteligencja₂ cechuje nie tylko indywidualne organizmy, lecz także (jak będzie mowa niżej) układy społeczne złożone z organizmów. Ten rodzaj inteligencji odznacza się także odkrywcznością, choć jej zasięg i osiągnięcia są skromniejsze niż te na poziomie 1.

⁴ Zob. Max Weber, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, przekład Jana Mizińskiego, Test, Lublin 1994 (publikacja oryginału 1905). W „Uwagach wstępnych” (por. np. s. 12) Weber posługuje się co krok określeniami nacechowanymi aksjologicznie, a wśród nich podstawowym jest „racjonalność”. I tak powiada się o racjonalnej strukturze prawa, racjonalnym kapitalizmie, racjonalnym przedsiębiorstwie, racjonalnym szkoleniu prawników. Nie w każdym przypadku da się zastąpić wprost ten przymiotnik przez „inteligentny”, ale w każdym można wskazać ściśle powiązania znaczeniowe, np. racjonalna struktura prawa to taka, dzięki której system prawny (obejmujący kodeksy, pracowników etc.) trafnie rozwiązuje problemy, a więc jest inteligentny (w wyjaśnionym niżej sensie).

Inteligencja₃ jest zdolnością rozwiązywania problemów przez maszynę cyfrową, do czego została przysposobiona przez wpisanie w jej pamięć odpowiedniego programu. **Program** dla maszyny cyfrowej jest to algorytm zapisany w jej języku, to jest, w postaci sekwencji zer i jedynek (jako jedynych symboli alfabetu). Od inteligencji z poziomu 1 ta różni się brakiem świadomości, odkrywczości i własnych problemów; od inteligencji z poziomu 2 różni się brakiem odkrywczości i własnych problemów, a ponadto tym, że operuje wyłącznie na symbolach języka. Różnice te są powodem, dla którego zdolność maszyny do rozwiązywania problemów nazywa się **sztuczną** inteligencją.

Po tych dystynkcjach, posługując się terminem „inteligencja” bez różnicowania indeksem będziemy mieli na uwadze to, co jest wspólne wszystkim poziomom, mianowicie zdolność rozwiązywania problemów. Dokładniejsze określenie tej zdolności, mającej zasięg najszerszy, zawiera się w następującym sformułowaniu.

[Df.Int] **Inteligencja** jest zdolnością skutecznego i ekonomicznego rozwiązywania problemów.

Skuteczność czyli trafność nie musi być stuprocentowa; wystarczy, że osiąga ona pewien określony próg, o którym naturalne jest przyjąć, że znajduje się powyżej 50%. Stopniem przybliżenia do 100% można mierzyć poziom inteligencji (oczywiście *caeteris paribus*, tzn., gdy porównywane podmioty rozwiązują takie same problemy w takich samych warunkach). Inną miarą inteligencji będzie stopień ekonomiczności czyli wielkość nakładów (czas, energia etc.) poniesionych w celu rozwiązania problemu: z dwóch podmiotów uzyskujących to samo trafne rozwiązanie ten okaże się inteligentniejszy, który rozwiąże problem przy mniejszych nakładach, to jest, bardziej ekonomicznie.

1.3. Charakterystyka poziomu 2 wymaga komentarza, który pokonałby opory mogące się brać z koncepcji umysłu zakorzenionej w myśleniu potocznym. Nie budzi takich oporów pojęcie z poziomu 1, ani nawet to z poziomu 3, które zostało już prawie oswojone w wyniku trwającego od pół wieku oddziaływania literatury poświęconej sztucznej inteligencji.

Do zaakceptowania pojęcia inteligencji₂ prowadzi nasze najogólniejsze (bez indeksu) pojęcie inteligencji jako zdolności skutecznego i ekonomicznego rozwiązywania problemów. Łatwo zauważyć, że procesy takie zachodzą również w działaniach, które nie są kierowane świadomymi aktami umysłu. Gra, powiedzmy, w siatkówkę to nieustanne rozwiązywanie problemów (w jakim kierunku uderzyć, z jaką siłą itp.), co jedni czynią bardziej, inni mniej inteligentnie, a to stopniowanie nie ma związku z udziałem świadomości (przeciwnie, kto przeżywa świadome namyślanie się, co zrobić z piłką, ten jest marnym graczem).

Był to przykład na inteligencję nieświadomą indywidualną. A na zbiorową mamy podobny. O drużynie siatkówki też powiemy, że gra inteligentnie lub nieinteligentnie; a zależeć to będzie nie tylko od zachowań graczy, ale od cech układu, jaki stanowi drużyna, w szczególności od tej cechy którą oddajemy powiedzeniem „to jest zgrany zespół”. Zgranie to typowa właściwość układu; byłoby pozbawione sensu językowego orzekanie jej o indywidualach.

Tak więc, inteligencja układu branego jako całość nie pozostaje w prostej zależności od inteligencji składających się na nią indywidualów. Widać to wyraźnie w zbiorowościach owadów, w których inteligencja układu (ul, mrowisko) jest czymś całkowicie niezależnym od inteligencji poszczególnych osobników. Inaczej bywa w zespołach ludzkich, np. w grupie uczonych, gdzie zdolność zespołu do rozwiązywania problemów badawczych w istotny sposób (choć nie całkowicie) zależy od zdolności jego członków. Ale w przypadku np. zbiorowego decydenta kierującego się w głosowaniu zasadą jednomyślności, inteligencję zachowań grupy może negatywnie zdeterminować obecność w niej

członka najmniej inteligentnego a najbardziej upartego; wtedy pozbawi on inteligentnych rozwiązań nawet taki układ, w którym wszyscy pozostali byłiby geniuszami. Podatny na takie błędy układ jest mniej inteligentny od takiego, któremu one nie zagrażają.

Oto jeszcze jeden przykład różnicy między inteligencją układu jako całości i inteligencją jej elementów. Przypuśćmy, że wielki aplauz widowni wzbudziła sztuka raczej niemądra, a choć nie gustują w niej co inteligentniejsi uczestnicy widowni, to jednak klaszczą razem z innymi. Tak więc, prawdziwe będzie powiedzenie „widownia przyjęła sztukę z aplauzem”, choć nie będzie prawdziwe „każdy uczestnik widowni przyjął sztukę z aplauzem”.

1.4. Gdy już wiadomo, że nie da się uprawiać nauk społecznych bez posługiwania się zdaniem nacechowanymi aksjologicznie, powstaje pytanie, jaki jest status takich zdań metodologiczny. To znaczy, pytanie o to, jaki jest właściwy sposób ich uzasadniania lub obalania. Żeby mieć perspektywę porównawczą, przypomnijmy, że status metodologiczny zdań obserwacyjnych wymaga dla ich uzasadnienia, żeby móc powołać się na odpowiednie obserwacje zmysłowe. Status metodologiczny zdań matematyki, gdy są aksjomatami, przesądza o przyjęciu ich bez dowodu, a status wszystkich pozostałych twierdzeń w matematyce wymaga, żeby miały one dowód (przynajmniej potencjalnie) przez wyprowadzenie z aksjomatów. Status hipotez empirycznych daje im prawo do akceptacji w danej teorii wtedy, gdy są one falsyfikowalne, a zarazem zostały podjęte poważne próby falsyfikacji, które nie doprowadziły do obalenia hipotezy.

Zdanie nacechowane aksjologicznie należące do teorii naukowej powinno mieć w niej należyte uzasadnienie. Pytanie, jak je uzyskać, wymaga odpowiedzenia wcześniej na to, czy zdaniom nacechowanym aksjologicznie przysługuje prawdziwość lub fałszywość. Cechę prawdziwości i cechę fałszywości nazywa się w logice **wartością logiczną**, stąd pytanie da się sformułować zwięźle: czy zdaniom nacechowanym aksjologicznie przysługuje wartość logiczna?

Są autorzy, którzy odpowiadają na to przecząco, zajmując stanowisko **subjektywizmu**. Czerpią oni negatywną odpowiedź z założenia, że cokolwiek może być przedmiotem orzekania, prawdziwego lub fałszywego, musi należeć do jednej z trzech dziedzin: fizycznej lub psychologicznej lub matematycznej (niektórzy nie uznają tych trzech, a np. tylko fizyczną, ale dla obecnej dyskusji wystarczy się skupić na poglądzie o realności trzech wymienionych). I tak, kiedy ktoś dopuszcza się kradzieży, fakt ten ma stronę fizyczną, opisywaną przez takie zdania, jak to, że sprawca przełożył portfel z czyjejś kieszeni do swojej; ma też stronę psychologiczną, z której zdadzą sprawę np. zdania dotyczące jego motywacji. Zdania jednego i drugiego rodzaju mają wartość logiczną.

Trzeci aspekt zdarzenia, aksjologiczny, znajdzie wyraz w zdaniu, że taki czyn jest niedozwolony. Aspekt ten uprawnia do nazwania rzeczowego postępku kradzieżą czyli niedozwolonym wzięciem sobie cudzego dobra.

W pewnych kontekstach przymiotnik „niedozwolony” może znaczyć tylko tyle, że ów postępek jest zakazany przez prawo stosowane na danym terytorium. Ma on wówczas sens czysto opisowy, mianowicie stwierdzenie, że dany czyn znajduje się na liście zakazanych przez kodeks; wtedy zdanie o czymś, że jest niedozwolone ma niewątpliwie wartość logiczną. Są jednak konteksty, gdy termin ten lub jakiś jego bliskoznacznik („zły”, „naganny”, „hańbiący”, „podły” etc) jest stosowany poza zasięgiem jakiegokolwiek kodeksu, np. w gronie rozbitków na wyspie, gdzie nie ukształtował się jeszcze żaden system prawa. Takie konteksty mamy na uwadze w obecnym rozważaniu.

Czy wtedy zdanie o naganności ma wartość logiczną? Naganność nie jest cechą fizyczną, nie jest też psychiczną ani matematyczną. Kto więc nie uznaje innych dziedzin poza tymi trzema, musi uważać wypowiedzi czysto aksjologiczne, jak ta o naganności, za bezprzedmiotowe, czyli nie odnoszące się do niczego. A jeśli zdanie do niczego się nie odnosi, nie jest ani prawdziwe ani fałszywe. Nie może więc podlegać uzasadnieniu co do prawdziwości.

Tę cechę zdań czysto aksjologicznych dziedziczyłyby zdania nacechowane aksjologicznie, jak wypowiedź „ten postępek jest kradzieżą”. Ma ono składnik opisowy („ten postępek jest wzięciem sobie nieswojej rzeczy”) oraz składnik aksjologiczny („ten postępek jest naganny”). Składnik opisowy jest zdaniem mającym wartość logiczną, ale gdyby mówić tylko o tym składniku, to nie ma podstaw do nazywania danego uczynku kradzieżą; ta kwalifikacja bierze się dopiero z uznania naganności. A skoro uznanie naganności jest bezprzedmiotowe, to nie ma uzasadnienia dla negatywnej oceny zawartej w słowie „kradzież”.

Nie uznając obiektywnego odniesienia wypowiedzi aksjologicznych, subiektywista musi im przyznać jedynie rolę ekspresyjną. Służą one do wyrażania moich subiektywnych stanów: że coś aprobuję lub nie, że coś mi się podoba lub nie podoba. Czy zachodzi potrzeba wygłaszania takich komunikatów o sobie samym wśród zdań składających się na teorię społeczną? Jaka pełniłyby one rolę w teorii? Z tymi pytaniami musiałby się uporać metodolog, który ze stanowiska subiektywizmu podchodziłby do problemu zaangażowania aksjologicznego nauk społecznych.

Subiektywizm jest pewną ogólną tendencją, która realizuje się w różnych kierunkach będących jej uszczegółowieniem. Szukając genealogii antycznej, można się go doszukać w naukach greckich sofistów. Stosunkowo szeroko znany jest pod nazwą *emotywizmu*, wedle którego sądy etyczne są niczym innym, jak stwierdzeniami na temat doświadczania przez podmiot określonych uczuć.⁵ Wątki subiektywistyczne występują też w modnym obecnie postmodernizmie.

1.5. Subiektywizm aksjologiczny jest teorią głoszoną przez niektórych filozofów. Choć trudniej się go dopatrzeć w praktyce badawczej nauk społecznych, trzeba się z nim zapoznać dla uświadomienia sobie różnych alternatyw. Alternatywnym stanowiskiem jest aksjologiczny **obiektywizm**, który przyznaje sferze wartości pewną realność, a w konsekwencji uznaje, że sądy nacechowane aksjologicznie mają wartość logiczną. Obiektywizm jest spontaniczną postawą większości ludzi w praktyce życia codziennego i w potocznym myśleniu o sprawach społecznych. Trudno by znaleźć kogoś, kto by na serio twierdził, zgodnie z ortodoksją emotywizmu, że gdy nazywa się Oświęcim zbrodnią, to nie ma w tym żadnego obiektywnego osądu, a tylko sprawozdanie z negatywnego stanu emocjonalnego, jaki przeżywa autor wypowiedzi. Ta postawa spontaniczna ma szansę na pogłębienie przez refleksję nad stanowiskiem subiektywizmu.

Nie wdając się w ogólniejsze argumenty filozoficzne ograniczymy się do tej części aksjologii, która się koncentruje wokół pojęcia inteligencji. Tak ograniczona aksjologia wystarczy na potrzeby badań społecznych — przy założeniu, że w badaniach tych główne miejsce przypada kategorii **rozwoju**. Idea rozwoju obecna jest w socjologii od samych jej narodzin w pismach Augusta Comte’a; jest też oczywistością w uprawianiu ekonomii. Rozwój oznacza nie dowolną zmianę i nie zmianę polegającą tylko na tym, że czegoś przybywa (nazywaną wzrostem), ale sekwencję zmian *na lepsze*, cokolwiek by to „lepsze” miało znaczyć. Jedni będą je rozumieć tak, drudzy inaczej, ale póki zgadzają się, że jest sens odróżniać lepsze od gorszego, to zajmują w aksjologii stanowisko **obiektywistyczne**. W konsekwencji, zdaniom mówiącym o procesach rozwoju trzeba przyznać wartość logiczną.

Jak wiążą się wzajem ze sobą rozwój społeczny i inteligencja? Gdyby określać rozwój przez przyrost takich wartości naczelných, jak dobro, piękno czy prawość, to ze względu na nieuniknioną

⁵ Klasyczne sformułowanie emotywizmu znajduje się w książce C. L. Stevensona *Language and Ethics* (New Haven 1944, Yale Univ. Press). Przegląd problematyki daje J. O. Urmson w *The Emotive Theory of Ethics* (London 1968).

niejasność tych pojęć, trudno byłoby rozpoznać, czy istotnie mamy do czynienia z rozwojem. Inteligencja natomiast jest wartością efektywnie rozpoznawalną, czy to wtedy, gdy występuje w ludzkich umysłach, czy gdy funkcjonuje w układach społecznych.

Rozwój społeczny zatem będziemy pojmować jako rozwój inteligencji. Obejmuje on wzrost inteligencji indywidualnych umysłów oraz powstawanie coraz inteligentniejszych układów — grup społecznych, instytucji, ustrojów. Stają się one inteligentniejsze dzięki wkładowi jednostek, jak prawodawcy, przywódcy, eksperci oraz dzięki samorzutnemu rozwojowi układu dokonującemu się na drodze prób i błędów. Nawet gdy ileś indywidualów wysili się, żeby stworzyć nieracjonalny ustrój ekonomiczny lub polityczny, to błąd taki w sposób samorzutny doprowadzi zły ustrój do rozkładu i stanie się źródłem doświadczeń pomocnych w budowaniu lepszego.

W dziejach układu zdarzają się fazy negatywne. Tak dzieje się np. wtedy, kiedy defekty inteligencji ustroju prowadzą do osłabienia państwa, co mobilizuje do naprawy. Będzie to przypadek **ujemnego sprzężenia zwrotnego**, które polega na tym, że jakiś proces, osiągnąwszy punkt krytyczny, uruchamia mechanizmy, które go wstrzymują (na tej zasadzie działa regulator Watta w maszynie parowej). W fazie pozytywnej rozwój jest samonapędzający się, czyli działa **dodatnie sprzężenie zwrotne**. Np. optymizm konsumentów skłania do większych zakupów, to rozkręca gospodarkę, lepszy stan gospodarki podnosi temperaturę optymizmu, i tak dalej.

Szczególnie niebezpiecznym defektem inteligencji w państwie (rozpatrywanym jako układ rozwiązujący problemy) są takie zjawiska, jak lekceważenie prawa, korupcja, prywata. Taki układ nie jest na dłuższą metę zdolny do trafnego rozwiązywania stojących przed nim zadań, nie jest więc inteligentny. To zaś stanowi przesłankę prognozowania, mianowicie przewidywania schyłku lub wręcz katastrofy.

Oto przykład wzięty z poezji (Jana Kochanowskiego *Odprawa posłów greckich*), ale zbliżony treścią do prognoz uzasadnianych prawami socjologicznymi: „O nierządne królestwo i zginienia bliskie, gdzie prawa nic nie ważą ani sprawiedliwość” – tak wieści upadek Troi członek Rady Królewskiej po podjęciu przez nią bezprawnej i nacechowanej prywatą decyzji.

Przewidywanie upadku państwa, reżimu lub ustroju nacechowanego korupcją i bezprawiem należy do prognoz typowych dla nauk społecznych. Na tym przykładzie widać dobrze główny problem aksjologii i jego relację do zagadnień społecznych. Weźmy z frazy Kochanowskiego słowo „sprawiedliwość”. Można o niej mówić w odniesieniu do układów społecznych, ale rozważmy, jako mniej abstrakcyjne następujące zdarzenie: ktoś oddaje przyjacielowi w terminie zaciągniętą u niego pożyczkę. Jest to zdarzenie, które ma uchwytny aspekt fizyczny: ktoś wyciąga rękę z banknotami, ktoś drugi tak podane banknoty bierze do swojej ręki i wkłada do portfela; trajektorie tych ruchów można oddać wykresem. Nazwijmy je krótko zdarzeniem F (dla pamiętania o jego fizyczności). Obserwator O wygłosił o F następujące zdanie aksjologiczne (wynikające z definicji sprawiedliwości „oddać każdemu, co mu się należy”):

[S] F jest postępowaniem sprawiedliwym.

W ten sposób zdarzeniu fizycznemu przypisał O pewną cechę nie-fizyczną (bez kształtu, koloru, lokalizacji w przestrzeni etc). Czy S jest zdaniem prawdziwym? Obiektywizm aksjologiczny odpowiada twierdząco, a więc uznaje istnienie niefizycznej cechy sprawiedliwości, tak samo jak się uznaje istnienie fizycznego zdarzenia F. Pozwala to orzekać wartość logiczną o zdaniach takich jak S.

Skoro niesprawiedliwość tak psuje funkcjonowanie układu, że wstrzymuje jego rozwój, a nawet prowadzi do upadku, to mamy do czynienia z pewnym przypadkiem obniżenia inteligencji układu. Istnieje więc dla typowo aksjologicznego pojęcia sprawiedliwości odniesienie na tyle obiektywne, na ile obiektywnie są cechami układów rozwój i inteligencja.